ŻYĆ I DAĆ ŻYĆ INNYM

# Acappella

NR 8. NIEREGULARNIK RUCHU WOLNOŚĆ I POKÓJ CENA 100 ZŁ



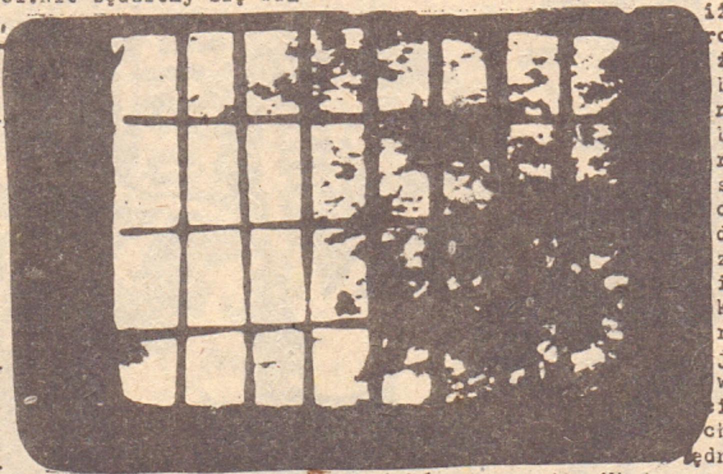
ZOFIA KURATOWSKA

/Referat wygłoszony na Seminarium Ruchu "Wolność i Pokój" w maju 1987 roku w Warszawie/

# WIĘZIENIA a Prawa człowieka

Uwięzienie człowieka jest karą uznaną przez wszystkie kodeksy prawne. Pozbawia człowieka jednego z najbardziej podstawowych praw ludzkich- prawa do wolności. Jako takie- powinno, zdaniem większości prawników w krajach cywilizowanych być stosowane rzadko, tylko w przypadkach, gdy jest to niezbędne ze względów społecznych lub resocjalizacyjnych.

Ponieważ pozbawienie wolności jest karą najcięższą- więzień nie powinien być karany dodatkowo przez więzienny system represyjny. Zasada ta jest przestrzegana w krajach demokratycznych - szczególnie w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Danii itp. Niezależnie od tej zasady regulaminy więzienne w różnych krajach i systemach prawnych stwarzają więźniowi szereg większych i mniejszych ograniczeń o różnym stopniu dolegliwości. Nie będziemy się wdawać w te szczegóły, gdyż jest to przedmiotem obecnych rozważań.



Podstawową sprawą, gdy mówimy o prawach ludzkich w warunkach pozbawienia wolności w okresie pokoju, jest prawo człowieka do zachowania własnej godności. Systemy penitencjarne w krajach demokratycznych starają się prawo to chronić, czemu służy dodatkowo możliwość społecznej kontroli sytuacji w zakładach karnych. Całkiem inaczej sytuacja ta przedstawia się w ustrojach totalitarnych. System więziennictwa w totalitaryzmie służy temu, aby więźnia pozbawić całej zachowanej przez niego godności osobistej i pozbawić prawa do samodzielnego myślenia, a służą temu różne metody od konieczności poniżania się przed każdym, kto reprezentuje jakikolwiek szczebel hierarchii służby więziennej, poprzez stworzenie niezwykle ciężkich warunków bytowania /ciasnota, temperatura, złe warunki sanitarno-higieniczne, uniemożliwienie intymności załatwiania spraw fizjologicznych itp. /, brutalne fizyczne i psychiczne traktowanie więźniów z torturami włącznie, stosowanie z błahych przyczyn kar regulaminowych, odcięcie od rodzin, ograniczenie możliwości czytania i kształcenia się, zmuszanie do praktyk seksualnych, donosicielstwa itp.

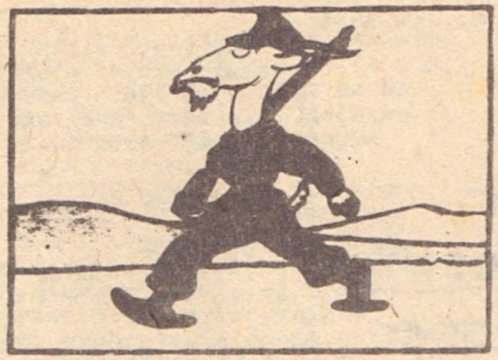
Najbardziej jaskrawe przykłady brutalnego traktowania więźniów z morderstwami i torturami włącznie dostarczają dyktatury wojskowe np. w Chile lub w stalinowskiej Rosji.

Szczególną sprawą jest wykorzystywanie służb medycznych lub samej medycyny jako środków represyjnych ograniczających prawa ludzkie osób więzionych w ustrojach totalitarnych. Jest to tym bardziej drastyczne, iż prawo do ochrony zdrowia i życia ludzkiego bez względu na miejsce pobytu- należy również do podstawowych praw człowieka. Z drugiej strony zaś lekarzy i innych pracowników ochrony zdrowia obowiązują zasady sprawowania właściwej opieki nad chorym bez uwzględniania żadnych nacisków z zewnątrz. W tej sprawie należy wyróżnić dwa zagadnienia :

1. Wykorzystanie wiedzy medycznej dla celów represji lub śledztwa. W tym celu szeroko wykorzystywano leki psychotropowe oraz szpitale psychiatryczne w więzieniach Związku Radzieckiego. Celem tych praktyk jest odizolowanie osób o odmiennych poglądach od reszty społeczeństwa i ubezwłasnowolnienie ich bez konieczności przeprowadzania postępowania sądowego, oraz farmakologiczna "przebudowa" wyższych czynności psychicznych w taki sposób, żeby poddana specyficznej pseudo-terapii osoba straciła zdolność kontroli własnego zachowania.

W takich przypadkach wszelkie prawa ludzkie są naruszone : prawo do wyrażania zgody na określone lecze-

dok. str. 3 →



A to pewnie pamiętacie,
Bo historia to jest świeża,
Jak mu głowę ogolili
I zrobili zeń żołnierza.

-nie, na hospitalizację itd.

2. Pozbawienie faktyczne więźniów właściwej opieki zdrowotnej i możliwości leczenia przy jednoczesnym zupełnym lekceważeniu skarg, stanu zdrowia itd. oraz poniżania godności chorego więźnia przez lekarza.

Lekarze więzienni, jako de facto funkcjonariusze służb więziennych kierują się zaleceniami przełożonych a nie dobrem chorego. Nie istnieje tajemnica lekarska, wydawane są zgody na kary regulaminowe, zagrażające zdrowiu bez rozpatrzenia sprawy.

Ogromnej liczby przykładów wymienionych wyżej spraw dostarczają więzienia PRL.

Można uniknąć takich sytuacji przez oddzielenie więziennej służby zdrowia od władz bezpieczeństwa a podporządkowanie jej normalnemu pionowi ochrony zdrowia tak jak to jest np. w Wielkiej Brytanii.

Trzeba stwierdzić, że w ustrojach totalitarnych niema żadnego systemu kontroli społecznej więziennictwa i spraw więźniów / brak możliwości krytyki, brak odpowiednich ciał społecznych oraz możliwości odwołania się do reprezentacji społeczeństwa jaką w ustroju demokratycznym jest parlament/.

Sprawie praw człowieka w warunkach więziennych należy poświęcić specjalnę uwagę.

Pokój i wolność człowieka są nierozerwalnie ze sobą związane. Wolność jest przez karę więzienia ograniczona na określony czas. Nie oznacza to jednak, że więzień ma być pozbawiony wszelkich praw jako osoba ludzka. Problem ten nie jest mało znaczący, szczególnie w krajach o dużej liczbie więźniów i wybitnie represyjnym systemie prawnym i zlekceważęnie go byłoby niewybaczalnym błędem z punktu widzenia ludzkiego.

---

## UWAGA!! CIA-CIA-CIA-CIA

Od 1965 roku przebywa w więzieniu pan Zdzisław Zygfryd Zubko. Sąd .Mar.-Woj, skazał go na 5 lat pod zarzutem szpiegostwa oraz nielegalnego posiadania broni. Nielegalną bronią był pistolet sygnałowy popularnie zwany rakietnicą, a szpiegostwo polegało na tym, że pan Zubko napisał list do ambasady amerykańskiej. Stwierdzał w nim, że sposoby jakie stosuje w walce z komunizmem nasza opozycja są nieskuteczne. Krytykował też zachodnie rozgłośnie dla Polaków jako zbyt ugodowe wobec władz. Zaproponował przedstawicielom ambasady zorganizowanie spotkania między nim a zachodnimi dziennikarzami, gdzie zaproponuje swoje rozwiązania. Wszystko pewnie skończyłoby się dobrze, gdyby nie to, że pan Zubko wysłał ów list zwykłą pocztą. Spotkanie doszło więc do skutku; jako ambasadorowie wystąpili dzielni mołojcy ze służby bezpieczeństwa. Wg ich późniejszych zeznań pan Zubko obiecał im materiały szpiegowskie, zgodził się brać dolary i umówił się z nimi na następne spotkanie. Ponieważ nie przyszedł, zrobiono mu podstępnie /bez nakazu/ rewizję i znaleziono w/w rakietnicę. Błyskawicznie został skazany na 5 lat więzienia /grożono mu śmiercią/ i cały czas odsiaduje wyrok. Wystąpienia adwokata o zgodę na przerwę w karze ze względu na stan zdrowia/perforacja wrzodów/ są traktowane bezwzględnie odmownie. Pan Zubko ma ok. 60 lat, jest człowiekiem żonatym, ojcem czworga dzieci /najmłodsza córka ma 17 lat/

Obecnie pan Zubko przebywa w więzieniu w Barczewie, gdzie ostatnio znacznie pogorszono mu warunki odbywania kary.

Proponujemy by rozpocząć akcję wysyłania kartek na jego adres. Nawet jeśli ich nie dostanie, może wieść, że p. Zubko nie jest sam, lecz ma wielu przyjaciół powstrzyma strażników przed szykanami.

Oto adres:

Zdzisław Zygfryd Zubko
11-010 Barczewo
ul. Klasztorna 5
woj. olsztyńskie



Gdy go w mundur przyodziali,
Wnet go do dowódcy wiodą,
A dowódca groźnie krzyknął:
„Co to znaczy? Żołnierz z brodą!"

HISTORIA LUBI SIę POWTARZAć HISTORIA LUBI SIę POWTARZAć

# KAMAN:

# WSZYSTKO CO FRUWA OPRÓCZ SAMOLOTÓW WSZYSTKO CO PŁYWA OPRÓCZ ŁODZI PODWODNYCH WSZYSTKO CO PEŁZA OPRÓCZ CZOŁGÓW NADAJE SIĘ DO JEDZENIA

HISTORIA LUBI SIę POWTARZAć HISTORIA LUB.

Kto jest politykiem musi przejść wielką szkołę życia,przede wszystkim musi się nauczyć oszukiwa-ć ludzi.

/Jaroslav Hašek/

## DLACZEGO POLITYCY MUSZĄ OSZUKIWAć?

Polityk - wyznawca konkretnej ideologii,członek jakiejkolwiek partii, patrzy na świat poprzez okulary swojej doktryny i z punktu widzenia interesów grupy którą popiera. Jeżeli tego nie robi nie jest politykiem.

Ci co zezują spoza ideologicznych okularów,nie żyją zbyt długo. Jeżeli zezuje ich więcej odłączają się od starych okularów i tworząc opozycyjną grupę,wkładają sobie nowe.

Tak się składa,że większość ludzi na świecie do żadnej partii /na szczęście/ nie należy i zupełnie ignoruje to co mówią politycy.

A politycy mówią bez przerwy. Czy wyobrażacie sobie choć jeden dzień bez jakiegoś oświadczenia,politycznego manifestu,ważnej sesji parlamentu, protestu ambasady,jeden dzień bez pokojowej propozycji,tajnej misji, kampanii wyborczej,istotnego posiedzenia i innych śmiesznych rzeczy.

Politycy oddychają bzdurą jak powietrzem. Gdyby np. podnieść problem "Czy wolno pierdzieć w stołek czy nie ?" politycy zapewne rutynowo poddaliby to pod głosowanie.




Dziwnym trafem /Pan Bóg jednak źle to urządził/ u władzy zawsze znajduje się aktywna w oszukiwaniu /czyli w polityce/ mniejszość.

Rządzi ten kto le- piej /sku-teczniej - jak chce Ma- chiavelli/ oszukuje. Jakże naiwna jest wiara w dobrą władzę. Władza nawet najbardziej potulna zabije każdego kto stanie jej na drodze,bo istotą polityki jest bycie przy wła- dzy. Opozycja w PRL-u skute-cznie udowodniła, że w Polsce czysta może być tylko wódka.

Bełkot i ab- surd polityki doskonale rozu-mieli anarchisty- cznie nastawieni dadaiści.

Sztuka chyba jako jedyna wymyka się polityce. Połączenie sztuki i polityki dla tej pierwszej okazuje się zawsze zabójcze /bezwartościowy socrealizm i współczesna literatura opozycyjna/.

Piotr Wierzbicki pisze,że dobry polityk to gracz. Gracz czyli taki który nigdy nie ujawni swoich prawdziwych intencji,czyli ten co gra, ukrywa,przyciska różne guziki,jednym coś obieca,na drugich nakrzyczy i czeka co z tego wyniknie. Bez szans na autentyczność. Politycy odczuwają jednak niezmiernie potrzebę autentyczności,która w ich wykonaniu przypomina niestety kabaret / wiedzą na ogół,iż dalecy są w swoich majakach od ŻYCIA wobec czego odczuwają nadnaturalną potrzebę utożsamiania się - gdy polityk odwiedza górników nakłada kask,gdy odwiedza górali nakłada kapelusik z piórkiem,gdy odwiedza szpital widzimy go w białym fartuchu itd.

A więc dlaczego politycy muszą oszukiwać ?
Muszą,bowiem oszustwo to podstawa ich teatru,"ciągłe bycie graczem",szczerzenie zębów do kamery pomimo rozstroju żołądka jest niepodważalnym i chyba jedynym sensem polityki.

Człowiek prawdziwy to człowiek wahający się,człowiek w stanie refleksyjnym,człowiek posiadający rozliczne wątpliwości,stawiający więcej znaków zapytania niż wykrzykników.

Czy wyobrażacie sobie polityka,który oświadcza,że nie jest tak zupełnie pewny tego co mówi. To byłaby jego klęska.

Politycy to ludzie,którzy muszą grzeszyć na pokaz jasnością Matki Boskiej, prostotą Wałęs-y, pewnością Reagana i precyzją Wilhelma Tella choć tak naprawdę mogą być ciemni jak tabaka w rogu,prości jak barok,pewni swego jak strach na wróble i precyzyjni jak dziad pod kościołem.

Politycy jednak byli ,są i będą,po cóż więc pisać przeciwko nim epistoły. Czy to nie tak jakby pisać przeciwko opadom śniegu ? Oczywiście nie da się zrobić nic takiego żeby wszyscy politycy nagle wyparowali /choć byłoby to niewątpliwie szlachetne i piękne/,ale zawsze można zrobić jedno - PRZESTAĆ IM WIERZYĆ. spróbujcie bo nie jest to trudne.

KRZYSZTOF SKIBA

# POCHWAŁA MUNDURU

kto na torach co dzień życie swe naraża
nosi granatowy mundur kolejarza

kto z kopalni węgiel wynosi wiadrami
ma mundur górnika i czapkę z piórami

milkną w lesie ptaki jeleń w krzaki zmyka
to idzie dwurura w mundurze leśnika

kto niszczy bimbrownie nęka spekulanta
nosi najpiękniejszy mundur milicjanta

biegają po piętrach swojej służbie wierni
chłopaki w mundurach listonosze dzielni

w ręku ma sikawkę przy boku tasaka
na łbie hełm błyszczący to mundur strażaka

pływają po morzach sprzedają towary
w marynarski mundur wszywają dolary

żadna kontrabanda kary nie unika
mają wprawę chłopcy w mundurach celnika

dzieciom i staruszkom pomagać gotowy
mundurek ormowca kolor ma stalowy

ciężką mają służbę wiem to nie od dzisiaj
lecz bardzo potrzebny jest mundur klawisza

są nieustraszeni walka im nie obca
twardy i wspaniały jest mundur zomowca

a żołnierski mundur ciągle za odnową
lecz przeszkadza Reagan z bombą atomową

może kiedyś bozia wyda polecenie
demobilizacji będzie rozbrojenie

i zamkną mundury w szafie w kufrze w budzie
i będą pracować jak normalni ludzie

bez aniołów stróżów i bez poganiaczy
nie ! ktoś musi zadbać o higienę pracy

będą pełnić służbę choć przeminą wieki
rycerze w cywilu chłopaki z bezpieki

ROMAN KOŁAKOWSKI

## POZNAJMY NASZEGO PRZYWÓDCĘ!

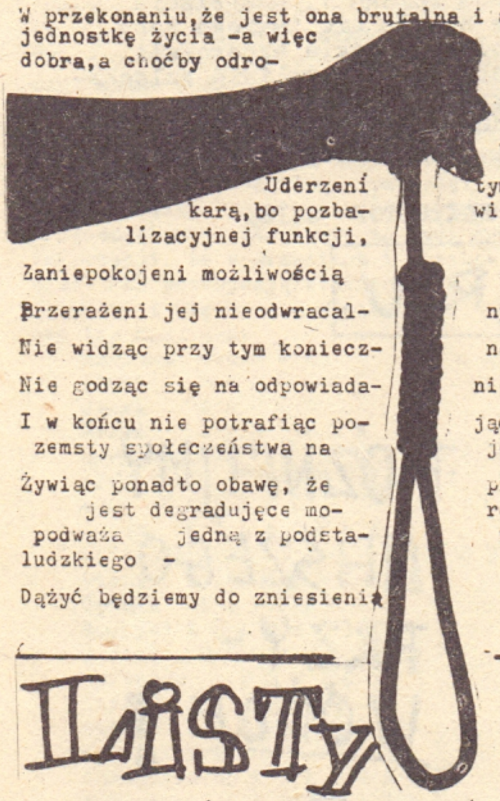


# KARA ŚMIERCI.




Uważając, że kara śmierci jest sprzeczna z podstawowymi wartościami leżącymi u podstaw funkcjonowania społeczeństw obywatelskich,

W przekonaniu, że jest ona brutalna i antyhumanitarna, pozbawia bowiem jednostkę życia - a więc wszelkiej możliwości czynienia dobra, a choćby odrobienia poczynionego zła,



Zdając sobie sprawę, że ma ona we współczesnych społeczeństwach wątpliwą wartość prewencyjną,

Uderzeni tym, że jest karą straszną - i tylko karą, bo pozbawiona jest jakiejkolwiek resocjalizacyjnej funkcji,

Zaniepokojeni możliwością sądowych omyłek i nadużyć,

Przerażeni jej nieodwracalnym charakterem,

Nie widząc przy tym konieczności jej stosowania,

Nie godząc się na odpowiadanie zbrodnią choćby i na zbrodnię,

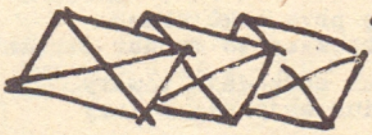
I w końcu nie potrafiąc pojąć jej inaczej, niż jako aktu zemsty społeczeństwa na jednostce, co uważamy za obrażające,

Żywiąc ponadto obawę, że przyzwolenie na zabijanie z mocy prawa jest degradujące moralnie w wymiarze społecznym i podważa jedną z podstawowych wartości - wartość życia ludzkiego -

Dążyć będziemy do zniesienia kary śmierci w Polsce.



# LISTY



PISZTA DO NAS!

A cappellę czytam od deski do deski po kilka razy, bo ciekawa, bo poznaję przez nią świat, w którym nie funkcjonuję z racji dojrzałego wieku. Chyba znaleźliście niezłą formę wypowiedzi. Chyba przekazujecie treści istotne dla waszego pokolenia. Tylko po co tyle jadu, zapiekłości i... braku tolerancji! A tyle o tolerancji mówicie. Czy od starych nie nauczyliście się tego podjudzania, podgryzania, utrącania. Na potwierdzenie zwracam uwagę na "Relację z Częstochowy", gdzie koniecznie chcecie zmienić polskie Jeruzalem w Mekkę młodzieży alternatywnej... Tylko po co ?

Na każdym kroku odkrywam coś, co jest niezbyt czystym dokładaniem komuś: to Wałęsie, to Kościołowi, to opozycji. A zostawcie ich swojemu losowi, niech robią to co robią, może im coś pożytecznego wyjdzie... A idźcie do przodu, nieście to co potraficie udźwignąć, bo po co babrać się w tym czym zajmuje się już Urban. Chyba, że chcecie mu koniecznie pomóc.

Niestrawne są dla mnie i dla ludzi, z którymi rozmawiam te wulgarne, prostackie żarty, z których trudno się śmiać, trudno w nich doszukać się "pointy". Ludzie mówią: w pijalni piwa można usłyszeć to samo za darmo i bez narażania ludzi na represje

cdn. na str. 8




Prędko brodę mu obcięli,
A z koziego uwłosienia
Kapral zręcznie sobie zrobił
Śliczny pędzel do golenia.



Nie miał lustra nasz Koziołek,
Więc nie widział, biedaczyna,
Że wraz z śliczną jego brodą
Znikła harda, pańska mina.

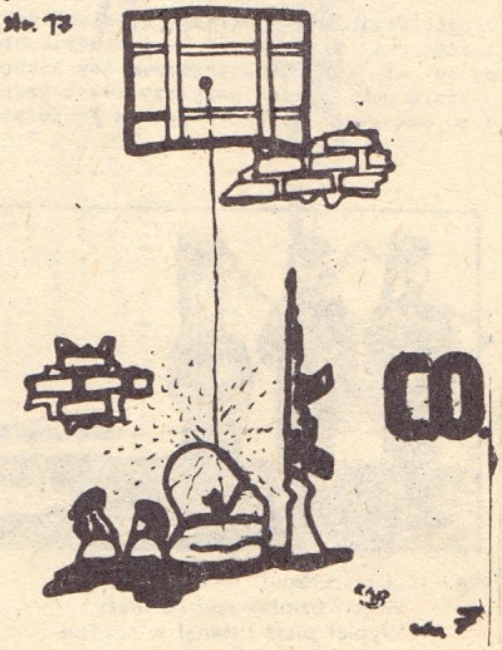
Tekst zamieszczony poniżej to autentyczny list wychowawcy z domu Dziecka do wychowawczyni pracu-jącej na innej zmianie.
Tekst ten jest jedynym fragmentem tego numeru poruszającym poziom oświaty w PRL.
Tekst nie będzie komentowany .

Pani Zosiu!

Cieszę się,że wreszcie mam współpracownika na stałe. W związku z tym mam do Pani kilka małych próśb.
Dzieci nasze są niestety nie samodzielne, i większość prac porządkowych musimy wykonywać przy nich sami. Zacznę od tapczanów: chciałbym żeby zachowywać rano następujący porządek przy układaniu w tapczanach: na spodzie narzuta nocna złożona ładnie w kostkę na to kołdra złożona na czworo ładnie ułożona i wyprostowana na to obie części piżamy,z boku poduszka na niej prześcieradło złożone w kostkę.Jeżeli któryś chłopiec się moczy musi być na spdzie cerata.Wieczorem chłopcy muszę zakładać ceratę pod prześcieradło. To wszystko musi byćułożone w est tyczny sposób tak aby po otworzeniu tapczanu nie było widać bałaganu i rozrzuconej bielizny ipiżam koc przykrywający tapczan powinien być równiutko naciągnięty a tam gdzie jest za długi należy podwinąć pod podgłówkiem. Podgłówki wszystkie powinny znajdować się po jednej stronie tapczanów na wierzchu tworzy to estetyczny wygląd całej sypialni. W szafkach nocnych nie może być nic więcej oprócz mydelniczki zmydłem i szczoteczki do zębów.Należy zawsze sprawdzić po umyciu czy wszyscy je przynieśli i czy mają swoje.Wszystkie szczoteczki i mydelniczki są podpisane nazwiskiem. Zdarza się często że chłopcy wychodząc z łazienki niosą nie swoje rzeczy a w sumie wieczorem myją sią nie swoją szczoteczką.Na osobiste rzeczy jest dość miejsca w regale i tam je chłopcy mogą składać W ciągu dnia chłopcy nie mają potrzeby przebywać w sypialniach dlatego korzystniej będzie gdy będą osobiste rzeczy trzymać w regale.Ręczniki powinny być na szafeczkach ana nich ściereczki lniane oczywiście wszystko ładnie ułożone.Na wierzchu na szafeczkach niech zostaną zabawki.Do szaf z odzieżą chłopcy nie powinni zaglądać ze względu na to że oni i tak nie mają swoich rzeczy a będą robić bałagan.Klucz do szaf znajduje się przy kluczach grupowych. Sypialnie powinny być przez cały dzień zamknięte chyba że chłopcy są zmęcze i to wtedy można ich położyć.
Na świetlicy powinien być porządek zwłaszcza w regałach musi być poukładane. Zabawki którymi się bawią powinni po każdej zabawie ładnie poukładać po to aby się uczyli systematyczności.
Stoły po pobudce niech ładnie ustawią na środku świetlicy w/g Pani gustu aprzy nich krzesełka tak żeby po wejściu komisji twórzyła cała świetlica estetyczny wygląd.Wieczorem chłopcy rozbierają się każdy na swoim krzesełku ustawionym pod ścianą rzeczy niech uczą się ładnie składać.W spodenkach idą do mycia, pastę do zębów będziemy im wydawać na szczoteczkę dlatego że na początku dałem każdemu do szafki to nie mogłem się doczścić dywanów ,podłóg i piżam.Przed łazienką wieczorem niech rozkładają koc który jast w szatni.Kapcie niech zostawiają na kocu to nie zadepczą mokrymi kapciami wykładziny w świetlicy.

cd. str. 13

Ort., interp. itp. oryginalne. Red.



**W O M E N**
**/KOBIETY /**

Pierdolenie to pieniądze kobiet
Płacimy swoimi ciałami
Niema żadnej czystości w naszej
miłości
Żadnego piękna
Tylko przekupstwo
Wszystko to pierdolenie takie samo

Produkujemy żołnierzy naszym poddaniem
Wojny naszą izolacją
Pierdolenie to kobiece pieniądze
Płacimy naszymi ciałami
Nie ma żadnej czystości w macierzyństwie
Żadnego piękna
Tylko przekupstwo
Wszystko jest pierdoleniem takim samym

Jesteśmy niewolnicami seksualnych historii
Uświadomienie sobie kurestwa może być wyzwoleniem

Wojna to pieniądze mężczyzn
Płacą swoimi ciałami
Nie ma żadnej czystości w tej grze
Tylko krew,śmierć i przekupstwo
Wszystko to pierdolenie takie samo
Ale wszystkie mamy wielką siłę
Przestańmy biernie oddawać się pod presją
strachu

**CRASS**



Drogie Feministki pomimo tego, że tamy Acappelli tradycyjnie stoją przed wami otworem,nie otrzymujemy od was żadnych materiałów.Aby zachęcić Was do pisania zamieściłem powyższy tekst grupy CRASS, choć sam, broń Boże nie jestem feministą, a wręcz przeciwnie. red.

NO MASTURBACJONE



„Do szeregu!" — zawołali,
Więc Koziołek szybko bieży,
Wypiął pierś i stanął w rzędzie,
Z karabinem jak należy.

cd. ze str. 6

i kolegia. I mają rację !Jeśli chcecie bawić się kosztem ludzi do których adresujecie swoje pismo nie licząc się z ich opinią, to róbcie to chociaż inteligentnie i dowcipnie.Albo zróbcie sobie gazetkę ścienną typu "Błyskawica", jak w wojsku i pokazujcie ją swoim zagorzałym sympatykom. Zaoszczędzi się trochę papieru.
Na koniec daję wam najlepszą radę :
zacznijcie dokładać sobie na wzajem...
Wojtkowi,Krzysiowi, Klaudiuszowi, Jarkowi...
Pokażcie ich jako ludzi, a nie tylko jako represjonowanych działaczy WiP- z aureolą męczenników za sprawę.
Jesteśmy ciekawi jacy są jako ludzie,jakie mają wady, jakie wizje...To może być ciekawe.
I uczciwe.
Weźcie sobie do serca rady Starej Indianki

# 13 grudnia roku pamiętnego...



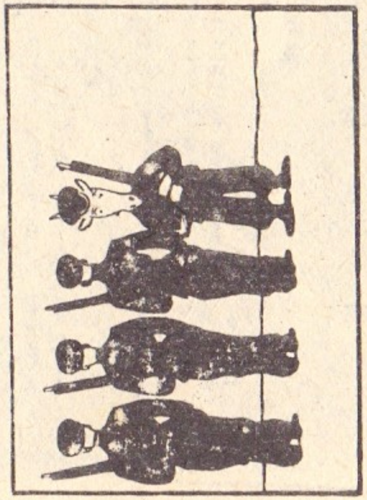


**Ci wszyscy którzy mieli możliwość publicznego i zbiorowego wyrażania swoich poglądów w formie udziału w manifestacjach czy innego rodzaju protestach, zwłaszcza po 13 grudnia mieli już okazję zapoznania się z metodą w jakiej aparat władzy realizuje obowiązek przestrzegania praw ujętych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Nielegalność działań uprawianych przez władzę już od wielu lat wykazuje też Dokument Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który stwierdza:** "W tych ramach /tj. praw **obywatelskich, politycznych,** kulturalnych, **ekonomicznych, społecznych** i innych-przyp **aut./Państwa uczestniczące** będą uznawać i **szanować wolność jednostki w zakresie wyznawania i praktykowania,** indywidualnie **lub wespół z innymi,** religii lub przekonań **zgodnie z nakazami jej** własnego sumienia". **Że władza zezwala na korzystanie z tego przyrodzonego prawa** wtedy tylko, kiedy chce **i komu chce/ w zależności** od tego czy **jest czy nie jest to pożyteczne** dla prowadzonej przez nią **polityki** /nie trzeba chyba nikomu **mówić.** Zadaniem dla wszystkich myślących **ludzi w kraju** jest złamanie oporu jaki w tym względzie stawia władza, która może się sobie przypisywać prawo do "legalizacji" **sumień.**

**Chciałbym** w niniejszym wypracowaniu powrócić pamięcią do mało znanego epizodu jakim był Toruński Marsz Pokoju z 13 grudnia 1981 roku ze względu na jego specyficzny charakter. Pierwszą specyfiką tego wydarzenia jest jego data, świadcząca dobitnie o warunkach w jakich manifestacja miała miejsce, drugą zaś wyznacza fakt, że została ona zorganizowana nie przez "Solidarność" czy jakieś z licznych wówczas niezależnych od władz stowarzyszeń czy organizacji, a przez nie zrzeszonych organizacyjnie ludzi młodych, a właściwie bardzo młodych. Gdyby nie to, że "nie wypada kopać leżącego" możnaby do trzeciej specyfiki zaliczyć fakt, że zamysł tego marszu został potępiony przez działaczy toruńskiej "Solidarności", których zdaniem nie było ówcześnie miejsca w Polsce na działalność pokojową, a to ze względu - jak tłumaczono - na "niemiecki rewizjonizm" i w ogóle " sytuację geopolityczną". Cóż, można by rzec: "potoczne opinie" i poglądy działaczy "Solidarności" pozostawmy w spokoju, gdyby nie owa drobnostka, że owi "pokój miłujący" związkowcy o zamyśle zorganizowania "przestępczej imprezy" postanowili /w duchu pluralizmu zapewne/ powiadomić miejscowe organa białej pały. Nie wiedzieli zapewne, że wspomiane organa i nimi się zajmą. Mimo niechętnej postawy związkowców postanowiono/ gdzieś w połowie listopada/, że marsz odbędzie się w niedzielę 13 grudnia 1981 roku. Porozwieszano po Polsce plakaty z miłą oku pacyfą, głównie zresztą w miejscach wielkich, rockowych koncertów/ m.in. podczas słynnego dziś Rockowiska 81"/, gdzie gromadziły się wówczas tłumy nie obezwładnionej

C.D.N.

OBOK



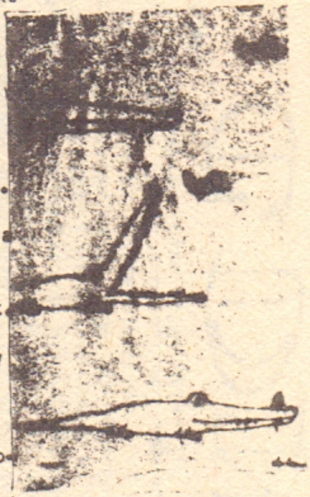
„W tył zwrot!" — głośna brzmi komenda.
Wszyscy odwrócili pięty,
Tylko nasz Matołek nie drgnął
I wciąż stoi uśmiechnięty.

ogłupiającą propagandą młodych."Starsi młodzi"pamiętają atmosferę tamtych listopadowo-grudniowych dni. Władza już bez żenady podnosiła łeb arogancji brutalnej siły, "Solidarność" potrzęsała szabelką i gromko pokrzykiwała, a cała reszta głupiała - lapidarnie rzecz ujmując. Wybrałem się do Torunia w sobotni wieczór 12 grudnia.Dojechawszy do grodu Kopernika poszliśmy do"punktu zbornego", czyli pod słynną toruńską " Krzywkę",czyli wieżyczkę znajdującą się za mostem na Wiśle - kto w Toruniu był zapewne wie gdzie to jest, kto nie był,niech jedzie to się dowie.
Zebrało się tam do godziny dziesiątej około 200 osób. Wszyscy wiedzieli już o wprowadzeniu"stanu wojennego" ,ale nikomu zdawało się to nieprzeszkadzać w dążeniu do zrealizowania zadania, dla którego niektórzy przyjechali z odległych stron kraju. Było dla wszystkich zrozumiałe,że w tej chwili musimy zaprotestować przeciwko czołgom bezprawnie wyprowadzonym na ulice i do serc naszych miast,przciwko pałkom dłuższym i krótszym -bezprawnie używanym wobec człowieka,przeciwko "nowemu",faszystowskiemu obliczu dyktatury. I zaprotestowaliśmy,przechodząc z transparentem-pacyfą i pokojowymi hasłami dwukrotnie trasę od starówki do dworca PKP.
Szło o pokój bo wypowiedziano wojnę.O obecności naszej grupy powiadomił WUSW patrol... radziecki,z dużą swobodą gospodarujący na



**„Czemu stoisz!" — zakrzyknęli,**
**A Koziołek odrzekł miło:**
**„Ja nie jestem wcale ciekaw,**
**Co się za mną dzieje w tyle".**

terenie PKP.Zatrzymali nas w połowie liczącego ponad kilometr mostu na Wiśle.Kilkanaście "Nysek" i radiowozów.Czołgu nie było ,zajęty był widać rozbijaniem kolejnej fabrycznej bramy.Kazali wsiadać do "Nysek" ale nie wszyscy się zmieścili.Na moście zostali dziewczyna i chłopak.DO dziś mam w pamięci scenę ,gdy dziewczyna uderzona pałą przez dryblasa skurczyła się w sobie,zgasła jakby,nogi się pod nią ugięły,a chłopak wyciągnął teatralnym gestem rękę jakby chciał wziąść ją pod swoje "skrzydła".Ichciał na pewno ,ale i on został poinstruowany jak wygląda "Wychowanie społeczeństw w duchu pokoju".Pobitych do krwi i skopanych zostawili leżących na moście,a my pomknęliśmy na sygnale na Komendę Wojewódzką.Wysadzono nas na wewnętrznym podwórku. Gdyśmy się na nim pojawili zza okratowanych dziur w murze wysunęły się ręce, dziesiątki nagich rąk. Uświadomiłem sobie, że widziałem podobny widok na filmach z Chile.PO obaleniu prezydenta Allende.



Na dziedzińcu otoczonym murami z drutem kolczastym i ścianami z dłońmi przyszło nam siedzieć do wieczora.Potem krótkie przesłuchanie bez bicia i zaczęli nas rozwozić-małolatów do Izby Dziecka,starszych do więzienia tzw. "okrąglaka".Przekroczyłem mury tego przybytku "ludowej sprawiedliwości" ok. 1 w nocy. Uzbrojeni strażnicy w "morach" kazali się nam ustawić pod murem z rękami wzniesionymi w górę.
Co można czuć w takiej chwili w obliczu niewiadomej? Po półgodzinie zaczęli nas brutalnie rewidować.Potem kazali pojedyńczo wchodzić do ciemnego korytarzyka,w którym bili po plecach i nogach i wpychali do jasnego pomieszczenia gdzie kulturalnie załatwiano "sprawy organizacyjne".Około drugiej byłem już w celi, wraz z pięcioma kumplami z tej samej "branży".Baliśmy się rozmawiać o tym co będzie dalej.Zmęczeni usnęliśmy,pobudka o 5-tej i dalszy ciąg lekcji o "umiłowaniu pokoju".
Wypuścili nas z tej toruńskiej twierdzy socjalizmu przed upływem 48 godzin/decyzję tę podjęto jak rzekł szef więzienia-wysoko/zapewne dlatego, że trzeba by naszą grupę o przeciętnej wieku 17 lat oskarżyć o wcielenie w życie cudzego bełkotu który brzmi: "podejrzani o próbę obalenia ustroju siłą". Gołymi pięściami rzecz jasna i jak zwykle.

D.R.

Dedykowane wszystkim
policjantom na świecie
Redakcja

Maska złego

Wisi u mnie na ścianie wycięta z drewna
Japońska maska złego demona
Złotą laką pokryta
Ze współczuciem oglądam
Żyły nabrzmiałe na czole po których widać
Jakie to męczące być złym

bertold brecht


Oskarżony Wojciech Jankowski chciałby tylko korzystać z uprawnień, jakie daje mu Konstytucja PRL, bez realizacji zawartych w niej obowiązków, jakkolwiek oba te elementy są ze sobą nierozerwalnie związane........ / sąd marynarki wojennej
"Krajobraz po bitwie" - to wspaniała, alegoryczna opowieść o upadku Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. Nowa Anarchia - niczym Wenus z piany - wyłoniła się z naszych rzygów......... / Gall Anonim
Mądry to by tego nie czytał. / opinia publiczna
AUTOR I DZIEŁO
Tę ohydę sprokurowali Żydzi z Ambasady Moskwy........ / Leszek Lackorzyński
Z nauką nie miał kłopotów, natomiast na studniówce puścił pawia na dyrektora, w efekcie obniżono mu tylko stopień ze sprawowania. / biegli psychiatrzy
Jego przestępcza postawa już teraz w sposób widoczny wpłynęła na proces edukacyjny młodzieży w szkole w której uczył........ / prokurator


JACOB
Krajobraz po bitwie
O Powieść
a cappella

### K R A J O B R A Z P O B I T W I E

Z Rewolty nic nie wyszło... Gorzej: wyszła kompletna klapa, klops i nici. A że nie chciało nam się tyrać, ani iść do MCN-u - pozostało już tylko zapisać się do szkółki, która była w Ratuszu. Poszedłem tam z Jasiem i było nam smutno. Wlokąc się noga za nogą, przybici i załamani, w milczeniu przeżuwaliśmy klęskę. A było się czym załamywać i co przeżuwać:

MIASTO WYPEŁNIALI PYKNICY
ODZIANI TAK JAK CYNICY
/ a'Cretino "Treny" /

Happening, który chcieliśmy dziś zrobić, miał rozpocząć Rewoltę wywracającą na nice pykniczy świat Świętego Spokoju. Jasiu usztywnił się maoistowskim mundurkiem, a ja czarnym, dwurzędowym garniturem z paroma wrogimi znaczkami; miałem też okropną, wielobarwną apaszkę, ciemne okulary i kapelusz Robin Hooda z gęsim piórem. Ale pyknicy omijali nas obojętnie, ubrani w takie same mundurki, gajery i kapelusze.

- Zamiast zamieszać, wprowadziliśmy nową modę... - westchnął wreszcie Jasiu.

- Jo - potwierdziłem. - Hipów też tak wykończyli.

Przed Ratuszem kręciła się już grupka znajomych mieszczy. Byli ubrani idiotycznie, przez co zlewali się z tłumem. Zbliżyliśmy się do nich, bo razem nawet zlewać się jest raźniej. I tak zlewając się, wrzeszcząc i wymachując rękami przeklinaliśmy chytrość pykników; co niektórzy wątpili nawet w ideę Rewolty.

- Che, che, chyba będziemy w tej szkółce najstarsi! - walnął mnie w plecy... Kit! Pyrgnął, pyrgnął mnie w plegary Ptyś przebrany za szwoleżera. Ptyś miał gdzieś żmudne mieszanie i Wielkie Idee. Wierzył tylko w szarże.



Chwycili mnie za giry, wity i ponieśli do budy.

- Jak wyknajasz, to styramy git balangę!- krzyknął za mną Edek.

Buda ruszyła w kierunku Katowni 12. Leżałem zakuty w olbrzymie kajdany, szarpany na wszystkie strony przez toczącą się od ściany do ściany żelazną kulę. Ową kulę - domyślałem się - to przywiązano mi do szkity po to, co bym nie wyskoczył i nie roztrzaskał se czachy o asfalt, jak to niektóre po złości czynili. Na jakimś zakręcie żelastwo potoczyło się w kąt i oderwało mi nogę.

- "... słuchajcie głosu trójłapego, choć z daleka ..." - wył kierowca w niebieskim kasku. - "... oto jest wilk wolny ..."

- Mam już przecież tylko jedną łapę, drugą oderwała mi kula - pomyślałem. Kit! Kula oderwała mi szkitę, a łapy mam dwie... Kit! Nie mam w ogóle łap, nie mam! Łapy ma gad! Ja mam wity, wity!!!

Odbiło mi się dyktą. A potem rzygałem, rzygałem... Rzygałem.

k o n i e c



spłodzone w areszcie śledczym zimą 1986.

1/ Stolarz - uczestnik międzynarodowego ruchu wolnostolarzy, tu: tajne zawołanie członków Loży Artus. Autor pisząc dalej "nie wiem, czemu wiedziałem, że to do mnie..." usiłuje wprowadzić czytelnika w błąd i zataić swą przynależność do masonerii.

2/ "... dziurawy facet." Trup Lennona pozwalał sobie wsadzać - był więc cwelem i użycia wobec niego określenia "dziurawy facet" nie trzeba kiciorować.

3/ Mostek Sadowskiego - mostek przy ulicy Refektarskiej w Gdańsku, na którym 31.08.1982. zginął Piotrek Sadowski.

pokiwali dostojnie głowami. Ale nie mieli już ganji i rychło stracili fason. Pomyślałem, że trzeba pokonać ten kryzys i zacząłem szukać. A jak poszukałem, to i znalazłem: wokół Neptuna, z dala od wyjącego "Rotę" tłumu, krążył jakiś nałóg z dyktą w kieszeni.

- O! - wskazałem go Beatlesom.

Ożywili się.

- Kaman, pyack! - krzyknął po angielsku George.

Dynksiarz - o dziwo - zrozumiał, zbliżył się z przyjaznym bełkotem i dostał w zęby, a potem kopa /art. 210 kpk./. Po chwili podawaliśmy już sobie flachę pełną dykty. Po dłuższej chwili flacha była prawie pusta, a potem zupełnie pusta, tak pusta, że nawet Edek nie mógł wykręcić ani kropelki. Tymczasem dynksiarz pełzał na czworakach rzęrząc i rzygając krwią. Nikt się nim nie przejmował, bo tłum pryskał właśnie na wszystkie strony polewany fioletową wodą i okładany pałami... Kit, nie kit. Pały? Mogą być pały, tłum przecież nie grypsował, a nas nikt nie okładał, bo bandziorami, ćpunami i dynksiarzami policja się nie zajmuje.

Siedzieliśmy tak, siedzieliśmy i siedzieliśmy, aż dookoła zrobiło się prawie pusto. Prawie, bo

W OKOLICY
BUJAŁO SIĘ MNÓSTWO POLICJI
/ Jacob "Liryki" /

W tej pustce nawet my musieliśmy się wydać podejrzani, bo gromada zomoli obskoczyła nas i zaczęła poszturchiwać p... . No, nie: pałami nie mogli nas poszturchiwać, choć poszturchiwali. Ale, kurwa fa, Edek i ja gibaliśmy i grypsiliśmy, jak się patrzy. Więc jak?! Więc taki jeden duży z geometryczną mordą zapytał Edka, jak się nazywa.

- Jimi Hendrix - odparł Edek.

- A ty?

- Ja jestem Jacob - wybulgotałem spocony.

- Z RSA?

- Odmawiam zeznań.



- Ty, Stolarz! /1/ - krzyknął ktoś.

Nie wiem, czemu wiedziałem, że to do mnie. Poczułem się Stolarzem. Zacząłem szukać tego, co mnie wołał i znalazłem się w olbrzymiej auli wypełnionej siedzącym w kościelnych ławach tłumem. Nie było tam jednak ani ołtarza, ani sceny, ani nawet ekranu. Były tylko ławy, tłum i cisza. Powiedziałem, że to ja jestem Stolarz i zaraz zrobiło się dużo miejsca, opróżniła się cała ława. Usiadłem błyskawicznym, wyćwiczonym w autobusach wślizgiem. Kumple też potrafili jeździć autobusami, to i ława wnet się zapełniła. Siedzieliśmy tak, siedzieliśmy i siedzieliśmy, ale nic się nie działo i zrobiło się przeraźliwie nudno. Wyszliśmy więc na ulicę i spotkaliśmy Beatlesów. Byli starzy, pomarszczeni i wszyscy - oprócz Johna - tłuści. John pokazywał ludziskom otwory po kulach. Otworów było wiele i ludziska nie mogli uwierzyć, że tak dziurawy facet /2/ jeszcze się porusza. Łysy menager skubał siwiejące pejsy i potrząsał sztywną od brudu jarmułką, do której niedowiarkowie wrzucali po trzydzieści złotych od palca.



Za trzydzieści złotych można było sprawdzić jednym palcem głębokość i prawdziwość jednej rany. Niedowiarkowie, sprawdziwszy jedną ranę, natychmiast wątpili w następną i wrzucali do jarmułki menagera kolejne trzydzieści złotych.

- Oni nawet na śmierci Johna potrafią zbić kapitał - wycedził nienawistnie niedowiarek, który zaliczył już wszystkie dziury.

Chciałem powiedzieć Beatlesom, żeby kopnęli menagera w dupę i przestali zginać karki, ale oni uśmiechali się tak głupio, tak głu-

pio mrugali oczami i w ogóle wyglądali tak debilnie, że dałem se siana.

- Panowie, idziemy na wódkę - zaproponował desperacko Edek. - No, ja stawiam - dodał widząc nasze niewyraźne miny.

- To co, idziemy... - podchwyciłem niepewnie.

Reszta milczała z pogardą. Poszliśmy więc sami. Długo czułem ścigające nas wściekłe spojrzenia.

x x x

Byliśmy już na Mostku Sadowskiego /3/, parę kroków od "Vinifery", kiedy znowu ktoś mnie zawołał.

- Stolarz - sapał Gesiak, który zabiegł nam drogę - Beatlesi pytają, czy nie masz jakichś starych singli...

- Singli..? - zdumiałem się. - Po co im?!

Gesiak wzruszył ramionami.

- Sam ich spytaj, kurwa fa.

Single nie chciały mi się zmieścić w pale... Kit! W głowie. Edkowi też się nie mieściły, to i zawróciliśmy. Beatlesi siedzieli pod Artusem, już bez menagera, i sztachali się trawką. Mieli szklany wzrok, zeza i debilistycznie otwarte usta... Kit! A, nie, skiciorować trzeba wargi - przypomniałem sobie. Szklany wzrok i debilistyczne otwarte usta mieli zawsze, gdy śpiewali w telewizorze, a ja wyłączałem dźwięk. Ale zeza - to wiedziałem na pewno - mieli od ganji. Kalumet z ganją krążył z rąk do rąk, podawali go sobie w uroczystym milczeniu. Usiedliśmy obok, krzyżując po indiańsku szkity i wkrótce kalumet dotarł do mnie. Sztachnąłem się potężnie, znieruchomiałem przytrzymując uciekające z orbit ślepia i po paru sekundach wyrzuciłem z siebie chmurę rzadkiego dymu. Sztachnąłem się jeszcze dwa czy trzy razy, ale nie musiałem już trzymać ślepi.

- Targaj mocno i trzym chwilę w płucach - wycharczałem kopsając ganję Edkowi.

I zaraz zrobiło mi się śmiesznie, to i ryknąłem śmiecnem, bo lu-



dzie zachowywali się jak dziwaki: chodzili tak sobie, bez celu, a przecież widać było, że nie są tu przypadkowo.



- Ktoś musi zacząć - powiedział kiedyś Jasiu na Papieżu. Teraz też to powiedział, a potem wykrzyknął kilka razy hasło piękne a wzniosłe, ulubione słowo Księcia Anarchistów. Tłum zaryczał to samo i zaczęło się. Pokrzyczałem też, bo co miałem nie pokrzyczeć, a później to nawet zachciało mi się tańczyć. Ale przez grzeczność spytałem ponurych Beatlesów, których przestałem poważać, bo nie wrzeszczeli, a wiadomo: kto nie z nami - ten przeciw nam, spytałem ich więc, po co im single. I zaraz pytanie wydało mi się głupie, bez sensu i mało ważne. No i zanim Beatlesi zdążyli odpowiedzieć wstałem, wyprężyłem dumnie pierś... Kit! Kurwa fa! Klatę!!!... I oświadczyłem, że jestem lewakiem i walczę o Pokój oraz o Wolność, bez której nie ma Pokoju, co - niestety - tylko my, Polacy, wiemy, bo Duch Dziejów nas doświadczył.

- My też jesteśmy lewakami - prychnął lekceważąco Ringo. - Teraz wszyscy są lewakami. A singli potrzebujemy...

- Singli? Polskich? Tonpressu?! Przecież to patelnie ze skwarkami..! - zdziwiłem się szczerze.

- Singli, byle jakich, aby z rockiem - skamlali Beatlesi - bo u nas Scargill dorwał się do władzy... A to lewak, nie pozwala słuchać PRAWdziwEJ muzyki...

- To macie przejebane - stwierdziłem. - Ale ja nie mam singli, bo Ślepy zrobił u nas kiedyś wojnę i zostałem charakteropatą.

- ?!!!

- Przestałem obracać płytami i zacząłem przejawiać zaburzenia zachowania upośledzające zdolności adaptacyjno - kompensacyjne.

Zabrzmiało to bardzo uczenie, Beatlesi zrobili więc mądre miny i

# ANARCHIZM A PRZYJEMNOŚCIOWCY

TO,z czym anarchizm musi się liczyć,by nie unicestwić samego siebie,lub nie stać się jeszcze jedną dyktaturą walczącą wbrew życiu o swoje trwanie,to pewne zjawisko od setek lat towarzyszące dziejom ludzkiej kultury. Stosunek do niego wyznaczy sensowną lub bezsensowną,rozumiejącą bądź bezrozumną postawę anarchistyczną.Chodzi mi tu o zjawisko absolutnej dysproporcji pomiędzy rozwojem nauki /techniki/ a rozwojem czy raczej niedorozwojem jego jako jednostki etycznej.Człowiek-wynalazca przerósł bowiem o całe tysiąclecia człowieka-etyka.Dyskutuje się na przykład we Francji,już nie problem bezrobocia,a problem ludzi,którzy nigdy nie będą m u s i e l i pracować !

A jak wygląda sprawa postępu w etyce ludzkości ? Cóż.....,powstają filozoficzne traktaty,dydaktyczne rozprawy kościelne kazania ale,kto się nimi tak naprawdę przejmuje !

Całe masy ludzkie zatrzymały się na poziomie zwierzęcego instynktu,wyrażonego zasadą przyjemności.Zatrzymały się i nie sądzę żeby kiedyś ruszyły z miejsca,tym bardziej,że wyznawana przez nich kategoria "uwznioślona",króluje w obszarze polityki,tej samonapędzającej się maszynie absurdu.Wynika stąd jasno,że ten człowiek,od którego wszystko się zaczyna jest bliżej spokrewniony z Małpą niż z Kantem.Niestety.

Oczywiście obok przytłaczającej masy "przyjemnościowców" istniała zawsze i istnieć będzie grupa ludzi którą tu nazywam ludźmi "obowiązku". Rozumiem pod tym pojęciem tych,którzy za swój główny obowiązek mają szacunek dla psychicznej i fizycznej suwerenności drugiego człowieka. Swój imperatyw otrzymują nie z rąk jakiegoś transcendentu - żadnej zewnętrznej względem nich wartości /choć czasem sobie tego nie uświadamiają/, a od samych siebie ! Zawdzięczają to AFIRMACJI ŻYCIA, świadomości bądź intuicji pewności co do jego absolutnie prymarnego i bezcennego charakteru. Życie nie jest do oddania,morderca nie może wskrzesić swej ofiary ! Trywialne - zgoda - ale co z tego ? Nie uchroniła nas ta trywialność od dwóch "Rzeźni nr 5", a nasza kochana Polityka nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Niestety nie tylko w trywialności życia codziennego i Polityce czai się zwierzę przyjemności. Jest ona rdzeniem,istotą czegoś o wiele bardziej wyszukanego, miejscem przebiegłego schronienia - Religii. Mam tu na myśli nie jej produkt finalny "Kościół",gdzie wiarę praktycznie się zabija i gdzie nikt już boga nie przeżywa jako czegoś wewnętrznego,a tylko chodzi do niego po instrukcję obsługi maszyny zwanej "wiarą w boga ojca". Myślę raczej o czymś pierwotnym,początkowym,które było przyczyną tego skutku.

Tym czymś jest,tkwiący od zarania człowieka jako istoty refleksyjnej,archetyp wyrażający się w potrzebie bycia "wewnątrz",bycia z kimś potężniejszym,dającym absolutne bezpieczeństwo tu i teraz i w wieczności. Za jego to sprawą na podściółce metafizycznego lęku graniczącego z obłędem, człowiek urodził boga,sam o tym nie wiedząc.

Jest więc ten "pierwszy poruszyciel" - nasza psychika-innym wyartykułowaniem tej samej zasady przyjemności. "Wierząc w boga uzyskuję obietnicę Arkadii - życia wiecznego" śmierć zostaje pokonana..../?/

Na czym polega niebezpieczeństwo postawy religijnej ? Co traci zyskując boga-ojca ? Sądzę,że traci jądro swojej tj. ludzkiej egzystencji.
Z tego co miał i potencjalnie mieć będzie zawsze, Religia czyni coś,co dostał od boga, coś co tym samym staje się przedmiotem kultu,przedmiotem wiary ale na zewnątrz,ogólnie dla człowieka - nie dla ciebie czy mnie. Kocha się ludzkość, a nie ludzi z osobna.
To bardzo ważny moment,w którym miłość i szacunek do życia uczyni się czymś, czego nie można zrealizować bez boskiego medium.



"Nie wierzysz - nie jesteś zdolny nie zabijać,bo nie masz żadnej normy,dla której nie mógłbyś przedstawić anty normy równie silnej dowodowo". To dylemat bohaterów Dostojewskiego bo on sam znalazł rozwiązanie w.... ...rosyjskim prawosławiu.

Sytuacja taka sprawia,że człowiek oddala się od intuicyjnego samopoznania normy "nie zabijaj". Odchodzi od myślenia : nie zabijam bo mam w sobie atrybuty tego zakazu,bo szanuję swoje i cudze życie właśnie przez fakt,że ja sam mam tylko jedno, ku myśleniu - "nie zabijam bo dekalog mi nie pozwala...". Oczywiście jeżeli człowiek wiary przestrzega jej zasad na prawdę wtedy religia spełnia o tyle pozytywną rolę o ile daje pewien kręgosłup moralny,zabiera jednak wierzącemu tożsamość z samym sobą czyniąc z niego bladą odbitkę prawdziwego człowieka obowiązku.

Historia potwierdziła z jak bladą kopią mamy tu do czynienia, jak bezradna,a czasem wręcz stymulująca jest religia w obliczu wojen,mordów,prześladowań.

Nasuwa się tu nieodparcie analogia : Polityka - Religia. W tej pierwszej nie zabijam,bo sojusze mi przeszkadzają,w tej drugiej bo istnieje dekalog,a w jednej i drugiej k a r a za działanie w b r e w.

Ale czy zawsze potrzebna jest kara,jej groźba żeby nie zabijać - oto jak daleko odeszliśmy od obowiązkowości naturalnej,obowiązkowości l u d z k i e j.

A co na to wszystko anarchizm? Otóż o ile tego wszystkiego nie zauważa jest czystą utopią. O ile zauważa tę potworną dysproporcję : Etyka-Technika i jej przyczynę wyrażoną stosunkiem : przyjemność - obowiązek,jest Don Kichotem walczącym o człowieka mimo człowieka,o rzeczywistość lepszą mimo rzeczywistości zastanej. Gdy natomiast żąda wolności absolutnej - żąda tym samym wyroku na samego siebie w przypadku swojego zwycięstwa.

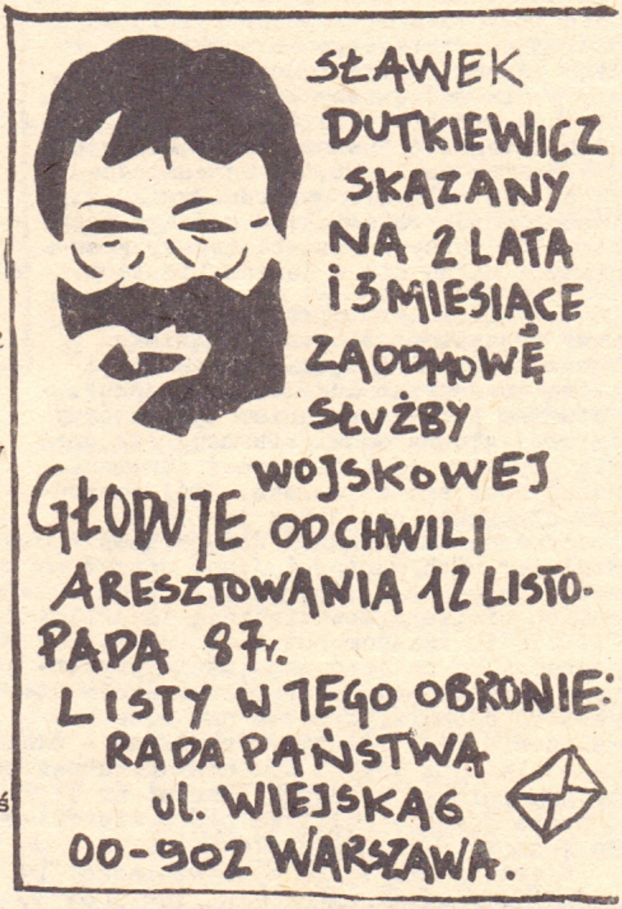
Bo dać wolność wszystkim, oznacza dać ją przeważającej grupie przyjemnościowców,oznacza uzależnić się od nieświadomych imperatywu centaurów,którzy gdzieś mają czyjąś wolność i godność. Z drugiej strony nie dać wolności wszystkim,a tylko wybranym to arbitralny despotyzm. Anarchizm jednak nigdy nie będzie musiał stawać przed takim dylematem,bo....nigdy nie zwycięży. Nie zwycięży ,bo nie takie jest jego zadanie !

Jeśli jest rozumny...jego zadanie to walka z wiatrakami w obrębie istniejącego państwa. Z wiatrakami Policji,Polityki, Religii,Głupoty.

Jego zadaniem jest walka o wolność w państwie,walka o odzyskanie człowieczeństwa zagubionego.

Anarchizm jak mi się wydaje ma dziś w XX wieku inne wymiary. Nie jest sposobem istnienia,a sposobem myślenia. To nie stan,do którego się dochodzi,a specyficzna postawa intelektualna poparta działaniem, której podstawę stanowi permanentny bunt przeciwko wszelkim przejawom działalności Przyjemnościowców odbywającej się kosztem Innych.

TRZASKAL



cd. ze str. 7

W szatni w jednej szafce są mundurki harcerskie a w drugiej fartuszki szkolne tam też nie powinni grzebać ale musimy pilnować by ładnie wszystko wieszali. Buty trzeba od czasu do czasu wypastować i musimy sprawdzać czy kładą je na swoje miejsce.
Odkurzcz zreperowałem. Bardzo ładnie odkurza Mizerek i Grzeszczyk i trzeba ich do tego wykorzystać.
Niech się Pani nie gniewa że ja wypisuję takie laboraty do Pani i niech pani tego nie rozumie że chcę narzucić pani swoją wolę ale o tych wszystkich rzeczach mówię z 2 miesięcznej praktyki i obserwacji w pracy z tą grupą.
Chciałbym, żeby grupa nadal miała najlepsze miejsce w punktacji w konkursach a chłopcom bardzo na tym zależy. Jednocześnie będzie to dla nas satysfakcja osobista. Jeżeli pani będzie miała jakieś uwagi pod moim adresem to bardzo proszę wpisywać je do tego zeszytu. Plan mamy taki że się nie spotykamy a pewne rzeczy musimy sobie przekazywać więc ręczę że taki zeszyt nam będzie bardzo pomocny

Życzę powodzenia





# LISTY




Gdańsk 24

Czołem Anarhiści !
Fajnie że dostałem najnowszy numer Acappelli ale doznałem przy tym niezłych torsji czytając jeden bardzo ciekawy, miły, etc. artykulik. Mam jedno pytanie do was: czy Wy także jesteście wielbicielami prozy pana E.Prusa, Gernatra i innych pretendentów do nagrody Nobla. To fajne uczucie wiedzieć, że jest ktoś myślący podobnie jak wyżej wspomiani bardowie propagujący miłość do Ukraińców. Myślę że ktoś z osob redagÿjących zechce podzielić się ze mną swoimi rozmyślaniami na ten temat. Na razie żegnam. Życzę więcej takich tekstów o miłości, rezunach którzy ładnie śpiewają a przy tym od czasu do czasu rižut i palat.

p.t.

Odpowiedź Klaudiego:
NIewiem właściwie o co chodzi autorowi tego bardzo chaotycznego listu. Czy uważa on opowiadanie o Żeńce z 6 nr Acappelli za antyukraińskie, czy zbyt pozytywnie przedstawiające ten naród. Muszę jednak coś na ten temat powiedzieć. Opowiadanie to jest oparte na wspomnieniach kobiety która jako dziecko była świadkiem działalności UPA. Uważałem, że wymowa tego autentycznego tekstu jest bardzo wyrazista i że nie należy podawać go niepotrzebnej " chirurgii" którą jest wyjaśnianie, interpretowanie itp. Jednak po otrzymaniu tego listu stwierdziłem, że w tym wypadku będzie to konieczne... Przede wszystkim nie jest to artykuł zajmujący się analizą stosunków polsko-ukraińskich. Jego tytuł jak wiele rzeczy w Acappelli miał charakter prowokacji. Było to opowiadanie o ludziach i ich postawach wobec fanatycznych systemów i ideologii szerzących nienawiść i prowadzących do mordowania innych ludzi w imię pozornie "szlachetnych" celów.
U bohaterów opowiadania o Żeńce widzimy dwie skrajnie różne postawy. Przedstawione są tu osoby które będąc w gruncie rzeczy dobrymi, sympatycznymi i kochającymi ludzimi, dały się wciągnąć w ubezwłasnwalniający, szerzący śmierć i nienawiść system, jakim jest każda armia. Widzimy także ludzi, dla których takie wartości jak przyjaźń i miłość były ważniejsze od nacjonalistycznych bredni. Dla uratowania bliskiego człowieka gotowi byli poświęcić dobrą opinię wśród swojej opętanej fanatyczną ideologią społeczności /z którą mimo wszystko czuli się bardzo związani/, a nawet życie. Niestety tacy ludzie znajdują się zwykle w mniejszości. Dlatego w naszym świecie panuje tyle nienawiści, związanej z podziałami narodowościowymi, religijnymi itp. Rządy wszystkich krajów wykorzystują je do dzielenia i zniewalania ludzi, szerzenia nienawiści i agresji, wywoływania wojen w imię własnych interesów. Dlatego jednym z elementów walki o pokój jest walka ze stereotypami w myśleniu o innych narodowościach, a także z teoriami o "odwiecznych wrogach" i "złych narodach".

# PLAN POKOJOWY NIEMCZYKA



W poprzednim numerze Acappelli ukazał się "Plan pokojowy Niemczyka" i odpowiedź jaką na swą propozycję rozbrojeniową otrzymał Piotr ,wprawdzie nie od Gorbaczowa,a tylko od redaktora naczelnego Kraju Rad.
Czytelników którzy nie znają planu informuję,że Piotr ,który przejął się propozycjami pokojowymi sowieckiego przywódcy, wystosował do niego pismo z propozycją zamiany rakiet atomowych ,które bardzo dużo kosztują, a stoją bezużyteczne w silosach, na ich doskonałe atrapy, które będą stały tak samo niepotrzebnie, a są znacznie tańsze. Plan zawierał też propozycje co zrobić z zaoszczędzonym szmalem.
Poniżej kolejne odpowiedzi na Plan Niemczyka.

---

Warszawa, dnia 27 listopada 19 87 r.

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH
Nr SMO- 44-37-87

Obywatel Piotr Niemczyk
ul.J.Bruna 18 m.1
02-594 Warszawa

Szanowny Panie
Z dużym zainteresowaniem zapoznaliśmy się z propozycjami zawartymi w Pańskim liście z dnia 17 listopada br.
Wszelkie przejawy społecznego poparcia dla idei pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego budzą naszą satysfakcję,w szczególności zaś te,z nich, które wnoszą wkład w kształtowanie pokojowej polityki zagranicznej naszego socjalistycznego państwa.Najbardziej spektakularnym wyrazem zaangażowania narodu polskiego w poszukiwanie dróg eliminacji napięcia ze stosunków międzynarodowych był masowy udział obywateli naszego kraju w przygotowaniu przemówienia gen. Jaruzelskiego na 40 sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ .
Traktując Pańskie propozycje jako odzwierciedlenie obywatelskiej troski o najwyższą jakość pokojowej aktywności Polski na arenie międzynarodowej pragniemy zapewnić Pana o tym, iż nasi eksperci wykorzystają niektóre aspekty Pańskich inicjatyw w swej dalszej pracy na rzecz ograniczenia zbrojeń i rozbrojenia.

Dyrektor Departamentu
St. Pawlak

---

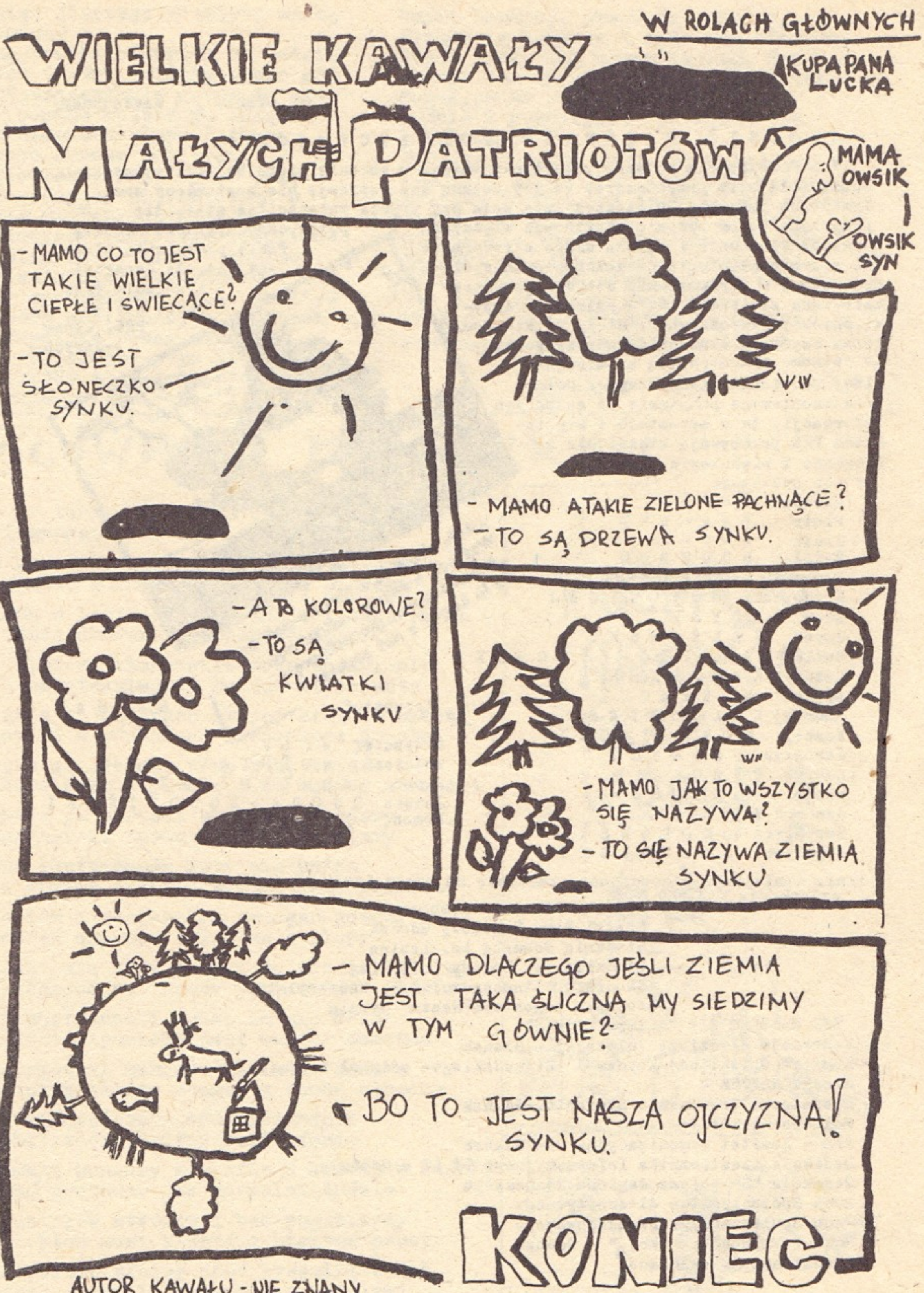
ПОСОЛЬСТВО
СОЮЗА СОВЕТСКИХ
СОЦИАЛИСТИЧЕСКИХ РЕСПУБЛИК



Prosimy o przyjęcie wyrazów podziękowania za nadesłany przez Pana list, zawierający wysoką ocenę polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. Uważnie przestudiowaliśmy przedstawiony w w/w liście plan rozbrojeniowy,udowadniający szczere Pana intencje jako zwolennika pokoju.
Związek Radziecki konsekwentnie opowiada się za całkowitą i powszechną likwidacją wszystkich rodzajów broni.Podpisanie w Waszyngtonie radziecko-amerykańskiego Układu o likwidacji rakiet średniego i krotszego zasięgu otwiera pomyślną perspektywę dla osiągnięcia dalszych sukcesów na drodze rozbrojenia i zwiększenia zaufania,w tym w rokowaniach w sprawie redukcji zbrojeń ofensywnych ZSRR i USA.
Wyrażamy nadzieję ,że Pan nadal pozostanie gorącym zwolennikiem rozbrojania i będzie popierał wszystkie zmierzające do tego celu inicjatywy.
Co zaś tyczy sprawy utworzenia funduszu im. Mathiasa Rusta,to jest to naszym zdaniem,niecelowe.Zgodnie z założeniami prawa radzieckiego ten obywatel RFN jest przestępcą i dostał sprawiedliwy, jak on sam przyznał,wyrok wedle wymogów prawa ZSRR.
Życzymy Panu wszelkiej pomyślności,zdrowia i szczęścia w nadchodzącym 1988 roku.
Łączę wyrazy szacunku

A.MININ
Attache Ambasady ZSRR w PRL

18 str.




AUTOR KAWAŁU - NIE ZNANY
RYS. KGR

Gdańsk , 1 marca 1988r.

## UWOLNIĆ WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH !

" S "i opozycja polska występowały zawsze w obronie więźniów politycznych. Naszą siłą było przekonanie, że gdy dotkną nas represje nie zoataniemy sami. Tymczesem podziały polityczne ,zła wola czy zwykła znieczulica stały się przyczyną zapomnienia o niektórych więźniach politycznych.Złudne rachuby na współ rządzenie i naiwna wiara w reformato rskie poczynania władz PRL spowodowały takie niedoinformowanie wła -dz USA, że Departament Stanu w sprawozdaniu dotyczącym przes trzegania praw człowieka stwierdził,że w Polsce "prakty cznie nie ma więźniów politycznych ". Służy to władzom PRL, które coraz częściej skazują działaczy polityc -cznych za rzekome przestępstwa kryminalne. My niżej podpisani stwierdzamy z pełnym przekonaniem na podstawie sprawdzonych informacji, że w aresztach i więzieniach PRL przebywają więźniowie politycznych i więźniowie sumienia.



„Ach, skaranie z tym Koziołkiem!"
Wszyscy trwożnie zakrzyknęli.
„Niech karabin mu odbiorą,
Bo tu kogoś z nas zastrzelili!"

Oto ich nazwiska:

Mariusz B A J D A
Piotr B E D N A R Z
Jacek B O R C Z
Rafał B U D Z B O N
Sławomir D U T K I E W I C Z
Krzysztof G O T O W I C K I
Adam H O D Y S Z
Jacek K A L K O W S K I
Halina K A R L I E J - Ł U K O W S K A
Oskar K A S O E R E K
Leszek K L E P A C K I
Andrzej K O Ł O D Z I E J
Kornel M O R A W I E C K I
Jarosław P E D R Y C Z
Henryk P I E C
Piotr R Ó Ż Y C K I
Jan R Y L
Kazimierz S O K O Ł O W S K I
Bogusław S Z Y B A L S K I
Krzysztof S Z Y M A Ń S K I
Krzysztof W O L F
Wojciech W O Ź N I A K
Piotr Z D R Z Y N I C K I
Janusz Z G O D A - Z G O D Z I Ń S K I
Roman Z W I E R C A N

i inni. Niniejszym rozpoczynamy kampanię na rzecz ich uwolnienia.

członkowie NSZZ"S" Gdańska Stocznia Remontowa
Morski Port Handlowy Gdańsk
Stocznia Gdańska im. Lenina
Stocznia im. Komuny paryskiej
Stocznia Północna im. Boh. Westerplatte
Stocznia Remontowa"Nauta" Gdynia

TKZ NSZZ"S" GZE "Unimor" Gdańsk
Federacja Młodzieży Walczącej - Gdańsk
Komitet Opieki nad Kopcem J Piłsudskiego- oddział Trójmiasto
Młodzi NSZZ"S "
Niezależne Zrzeszenie Studentów-Gdańsk
Polonia Restituta .
PPS - Komitet Organizacyjny OKR"Gdańsk"
Redakcja Miesięcznika Informacyjnego IX LO w Gdańsku
Redakcja "S" -pisma Regionu Gdańskiego
Ruch Społeczeństwa Alternatywnego
Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego
Ruch " Wolność i POkój " - Gdańsk
" Solidarność Walcząca"

20str.

# Potężnie rozbrzmie[illegible]




## Trans TRANS

### PARTII RADYKALNEJ

## Nowa partia polityczna

Jeszcze jedna partia w Polsce, jeszcze jedna możliwość samo - realizacji dla Ciebie ! - PARTIA RADYKALNA !!!!!!! Walcząca bez użycia przemocy, laicka, socjalistyczna i libertyńska, ekologiczna i federalistyczna- taką była i taką jest wciąż - Partia Liberalna. Powstała w 1955 r. we Włoszech z inicjatywy grupy lewicowych intelektualistów o tendencjach liberalnych albo radykalno - socjalistycznych /Marco Pannella Stanzani, Spadaccia, Mellini, Teodori, Bandinelli/. Partia proponowała i wypracowywała projekty reform społeczeństwa i państwa, znajdujących się wówczas w zastoju. Antyklerykalizm, laicyzm, antymilitaryzm, prawa cywilne, zniesienie faszystowskiego konkordatu pomiędzy Kościołem a Państwem, zniesienie praw i przepisów faszystowskich - po wytyczeniu sobie takich celów, radykałowie zostali uznani za wariatów. I za większych jeszcze wariatów, gdy zaproponowali wprowadzenie prawa uznającego rozwód. Stworzyli Ligę Włoską do rozwodów, zreformowali prawo rodzinne, wprowadzili prawo głosowania od lat 18, uznanie prawa do odmowy służby wojskowej, zmniejszyli przywileje Kościoła, opanowali przeciwko ustawie uznającej usuwanie ciąży za przestępstwo. Walczą też o wolność seksualną, o wyzwolenie kobiet, ochronę środowiska naturalnego, skutecznie sprzeciwiają się budowie elektrowni atomowych. Radykałowie samych siebie definiują jako ultrademokratów, uważają, że prawo jest źródłem legalności władzy, że daje ono możliwość stałego sprawdzania prawowitości postępowania. Odrzucają wszelki udział we władzy, choć posiadają odpowiednią siłę wyborczą, odrzucają wszelką ideologię, nie układają żadnych programów i twierdzą, że partia stoi tym, co robi a nie tym, co mówi.

W.g. statutu, Partia Radykalna, nie może odrzucić przyjęcia żadnej osoby, ani wykluczyć nikogo. Jest otwarta, dopuszcza podwójną afiliację polityczną, nawet ze strony osób wpisanych do innych partii. Nie inwestuje pieniędzy w zarządy i sekcje polityczne.

Celem wzmocnienia swojej pozycji i możliwości, Partia Radykalna, mająca zaledwie 30 tys. członków, postanowiła powiększyć swoje szeregi. Wówczas w Partii znaleźli się LAUREACI nagrody Nobla, artyści, literaci, intelektualiści, studenci, a także więźniowie i ludzie z marginesu. Oto niektórzy z nich : Leonid Pluszcz - matematyk, dysydent sowiecki na uchodźctwie w Paryżu; Wasili Leontiew, laureat nagrody Nobla z dziedziny ekonomii; Marek Alter, intelektualista żydowski, założyciel organizacji "SOS rasizm" Eugeniusz Ionesco, dramaturg rumuński;

Piero Doraggio, malarz; Rita Levi Montalcini, laureatka nagrody Nobla z dziedziny medycyny; Miguel Bose, śpiewak; Sergio DElia, ex - terrorysta lewicowy, skazany na 30 lat więzienia; Christian Delorme, kapłan katolicki, sławny animator ruchu pomocy i solidarności dla ludzi z marginesu.

Wkrótce po tym osiągnięciu, radykałowie postanowili stworzyć partię ponadnarodową, zdolną dzięki swojej walce, zainicjować powstanie Stanów Zjednoczonych Europy ; partię, która przy pomocy non-violence, na zasadach demokracji i informacji, mogłaby wytrącić liczne tyranie ze status quo, walczyć z ustalonym nieładem, opierającym się na głodowaniu milionów ludzi, na pogwałcaniu praw człowieka, na utrzymywaniu armii i istnieniu obowiązkowej służby wojskowej, na dramatycznych sporach między wiedzą a władzą, gdzie władza wyklucza wiedzę.. Potrzebna jest partia ponadnarodowa, bez żadnych aspiracji wyborczych, nie stanowiąca konkurencji dla partii narodowych, otwarta dla wszystkich ludzi.
Wszystko to stanie się możliwe dopiero wtedy, gdy co najmniej kilkaset osób w każdym kraju Europy zapisze się do ponadnarodowej Partii Radykalnej, aby stała się ona ponadnarodową w rzeczywistości.
Na tegorocznym kongresie w Bolonii, postanowiono oczekiwać pół roku na tych wszystkich, którzy zdecydują się wziąć udział w "największym happeningu" wszechczasów.



M.PANNELLA AGITUJE DO WSTĘPOWANIA DO PARTII RADYKALNEJ.

# FANTAZJA JAKO KONIECZNOŚĆ

Marco Pannella, jeden z leaderów P.r, "Fantazja jako konieczność"

"...lubię objectorów, ludzi spoza prawa małżeńskiego, beatowców z półproletariatu naszprycowanych amfetaminą, Czechów z czasu "wiosny", non-violent'ów, wolnościowców, ludzi prawdziwie wierzących, feministki, homoseksualistów, burżujów, jak ja sam, ludzi o "indyferentyzmie" inteligentnym i o smutnej rozpaczy...

partito radicale

Lubię starożytne nadzieje, takie jak kobieta i mężczyzna, ideały polityczne stare jak wiek światła, rewolucję burżuazyjną, piosenki anarchistyczne i ideologię prawicy historycznej. Opowiadam się przeciwko wszelkim zamachom dynamitowym, przeciwko każdej armii, przeciwko każdemu karabinowi, przeciw wszelkim, nawet przypadkowym racjom wzmocnienia Państwa, jakiegokolwiek by ono nie było typu. Jestem przeciwnikiem wszelkiego poświęcania, śmierci czy zbrodni, zwłaszcza jeśli jest to poświęcenie "rewolucyjne". Wierzę w słowo ,to którego się słucha i to, które się wymawia; wierzę w historie opowiadane w kuchniach, w łóżku,na ulicy, przy pracy, kiedy się chce być uczciwym i naprawdę zrozumianym. Wierzę w to bardziej, aniżeli w doświadczenia albo w inwektywy, teksty więcej lub mniej uświęcone i ideologię. Wierzę przede wszystkim w dialogi, i to nie tylko w dialogi "uduchowione", wierzę w pieszczoty,w uściski, w wiedzę jako fakty,niekoniecznie umykające czy indywidualistyczne i im bardziej wydają mi się "prywatnymi", tym bardziej jestem za tym aby zostały uznane za należące do sfery publicznej i politycznej.

Nie wierzę we władzę i oddaję ją fantazji, jeśli ona chce się nią zajmować... Nie wierzę w karabin...jest zbyt wiele pięknych rzeczy, które moglibyśmy ,które możemy zrobić z nieprzyjacielem aby go wyeliminować.

Bez wątpienia, przemoc ciemiężonego wydaje mi się moralną, kontrprzemoc " rewolucyjna", nienawiść wyzyskiwanego, czy będzie ona "samcza" czy "mętna", są one wszystkie naturalne, lub conajmniej takimi mi się wydają. Ale ja nie zajmuję się moralnością, o ile nie chodzi o obronę konkretnej moralności każdego człowieka, lub jego prawa do umocnienia się, nieprzekształcającego się w przemoc przeciwko innym. Jeżeli zaś chodzi o naturę, to myślę, że obowiązkiem każdej osoby, każdej istoty ludzkiej, nie jest ograniczanie się do rozmyślań o naturze, czy do opisywania jej, ale przekształcanie według własnych upodobań. Krótko mówiąc, wszystko co żyje, wszystko co jest nowe, jest zawsze w pewnej mierze nienaturalne.

Przemoc jest dziedziną uprzywilejowaną, do której każda mniejszość u władzy usiłuje sprowadzić walkę ludzi wyzyskiwanych i ludzi bez władzy. Jest to zresztą jedyna dziedzina, w której może ona spodziewać się rozumnie wygrać na czasie. Na dłuższą metę, każdy karabin jest czarny, jak cała armia, czy jakakolwiek inna instytucjonalizacja przemocy, i to bez względu na rodzaj tarczy strzelniczej przed którą się ćwiczy.

"..mam dość etyki ofiary, walki heroicznej, tego gwałtownego katharsis. /.../ proszę /.../ przede wszystkim o jedną rzecz: trzeba żyć i być szczęśliwym./.../Dosyć już tych "rewolucji clausewitzowskich" z ich taktykami i strategiami, z ich strażami przednimi i strażami tylnimi, wojnami przeciw ludowi, z przemocą oczyszczającą i niezbędną, z obowiązkowymi złotymi medalami. Rewolucja "fuzjocentryczna" czy "fuzjokratyczna".

Nie tylko " Król", ale także ta "Rewolucja ", odziana we władzę i przemoc, jest naga.

"...uważamy,że w więzieniach, w szpitalach, w schroniskach dla obłąkanych, na ulicach, na chodnikach w slumsach, ludzie nie są gorsi... , pomimo nędzy (która jest okropną właśnie dlatego, że zabija, degraduje,zmienia ,prowadzi do degeneracji- jeżeli nie, to dlaczego ją tak zwalczamy?), pomimo pracy, która ogłupia, pomimo eksploatacji klasowej, wieczystej, wpływającej na dziedziczenie. Marzymy- a jest rygor i odpowiedzialność w naszych marzeniach - marzymy o społeczeństwie bez przemocy, bez agresji, a przynajmniej o takim, w którym całe to zło zniknie, zamiast się powiększać. Walczymy przeciwko sprawiedliwości "instytucjonalnej", która zastępuje różnorodność skażeniem, różnice poglądów - grzechem.

druk: DEZERTER




"...my musieliśmy i może umieliśmy, codzień, podczas długich lat, wszystko przemyśleć ,odrzucić każdy istniejący środek, wszystko skrócić, przyśpieszyć łatwość posunięć, choćby o parę kroków. Środki , jakie nam ofiarowywano, już gotowe, stwarzające pozorną siłę dla wielu innych, nie były jednolite, nie dawały tego, czego szukaliśmy i co usiłowaliśmy zbudować.
Fantazja była koniecznością, skazaniem raczej niż wyborem. Zdawało się, że to ona skazała nas na to, abyśmy byli sami ... rozproszeni na wielu frontach.
I przemawialiśmy jak mogliśmy i jak musieliśmy: nogami podczas marszu, pośladkami w sit-in, ustawicznym happeningiem, trawą i głodówkami, muzyką albo mitingami oporami, które zdawały się "indywidualnymi", "akcją bezpośrednią" - niektórych w więzieniach i przed trybunałami; ryzykując za każdym razem wszystko, pod prąd, wiedząc, że jedna chwila bezczynności może nas odrzucić daleko w tył i że może nas kosztowac godziny trudnego pływania; zbyt często uważani przez kolegów za "innych" oraz za przedmioty ustawicznej uwagi, prowokacji, bicia i to nie najlżejszego- przez policję. Oparliśmy się, odrzucając przeżycie , rozpoczynając wciąż, doznając porażek, działając z uporem, żywiąc ostatecznie prostą i antyczną nadzieję......"

...OWIEK TO JAK ŚWINIA, NIEŁACNO MU RYJA UNIEŚĆ DO SŁOŃCA

# BEEK

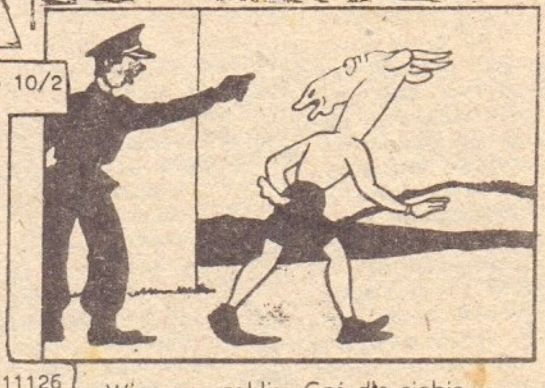
NIEREGULARNIK
KO... WEGETARIA.SKIEGO

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

gdańsk - WOJCIECH JANKOWSKI, Sopot, Swierczewskiego 10/2
poznań - JAROSŁAW URBAŃSKI, Jugosłowiańska 50 b/36
wrocław - MAREK KRUKOWSKI, Plac PKWN 14/9
szczecin - BARTOSZ SAWICKI, Boryny 38/19
warszawa - JAROSŁAW DUBIEL, Sowia 2/11
ROLAND KRUK, Raabego 6/2
częstochowa - ARTUR KIELASIAK, Katedralna 8/42
gorzów - BARBARA HRYBACZ, Kasprowicza 17
kraków - RADOSŁAW HUGET, Szymanowskiego 4/6
GRZEGORZ SURDY, Na Stoku 46/47
łódź - KRZYSZTOF SKIBA, Lumumby 18/20
tychy - WOJCIECH JAROŃ, Pl. Piotrowskiego 3 B/9
budapeszt - OLGA DIÓSZEGI, Böszörmenyi Út 36/Bf7 11126

REDAGUJĄ: jarosław cieszyński /odpowiedzialny za nr 8/, klaudiusz wesołek, krzysztof galiński, tomasz żmuda - trzebiatowski, wojciech jankowski.

DZIĘKUJEMY - BER 66 za 600,- Okularnica za 600,-



Więc mu rzekli: „Coś dla ciebie
Służba w wojsku nie jest zdrowa,
Idź ty lepiej, Koziołeczku,
Szukać swego Pacanowa".

THE ent!

ŻYĆ I DAĆ ŻYĆ INNYM

# A Cappella

NIEREGULARNIK AUTORÓW

## "A Cappella"8 - English summary